PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ · WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Nr. 42. Kraków, 15 października 1909. Rok XII.

Wydawca i redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz.** Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Adres: „Prawo Ludu“, Kraków, ulica Wiślna L. 5. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

„Jednajcie nowych czytelników — by rosła siła na stańczyków“.



Demonstracya robotników krakowskich dnia 3 października. Na czele pochodu posłowie: 1. Dr Gross. 2. Tow. Dr Diamand. 3. Tow. Daszyński. 4. Tow. Hudec.

Pr. III. 34/9/3. C. k. Sąd Krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w Nrze 41 czasopisma „Prawo ludu“ z dnia 8/10 1909 artykuł pod tytułem: „Z odpustu w Mogile“, zawiera w ustępach od wyrazów: „Chrystus powiedział“ do wyrazów: „jak największy łup“ i od wyrazów: „Medaliki św. Benedykta“ do wyrazów: „mówili i składali korony“, znamiona występku z § 302 i 303 uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu względnie inkryminowanych ustępów, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem autor w artykule tym usiłuje pobudzić do pogardy i nienawiści i do kroków nieprzyjaznych przeciwko rzymsko-katolickiemu klerowi i wyszydza urządzenia, nauki i zwyczaje rzymsko-katolickiej religii. Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratoryi Państwa, stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Prawa ludu“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie tegoż pod rygorem skutków z 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd Krajowy, jako prasowy S. III. Kraków, dnia 8 października 1909. Podpis nieczytelny.

Księża o partyi socyalistycznej.

1. Księża katoliccy.

Ksiądz katolicki Hohoff wydał niedawno dzieło w drukarni św. Bonifacego w Paderbornie, w którem udowadnia, iż nauki socyalistyczne najzupełniej dadzą się pogodzić z chrześcijaństwem. Na stronie 128 swego dzieła powiada:

„Socyalizm nie jest „złem“; nie jest „burzycielskim“, nie jest potępiony sam przez się i absolutnie przez syllabus... Socyalizm, o ile jest usprawiedliwiony i zawierający prawdę, ma swe korzenie również w chrześcijaństwie, wyrósł zeń. Prawdziwe ideały obydwóch mogą być urzeczywistnione jedynie przez chrześcijaństwo, z którego w gruncie rzeczy wyszły.“

A w innem miejscu (strona 111) powiada:

„Nie da się zaprzeczyć, że właśnie w chrześcijaństwie tkwi rdzeń socyalistyczny. Prawdą jest według naszego przokonania, że socyalizm a po nim socyalna demokracya wyłoniły się z chrześcijaństwa. Dowodem na to jest już ten fakt, że ruch socyalistyczny rozwija się i zdobył dla siebie grunt we wszystkich państwach chrześcijańskich a z drugiej strony jedynie w państwach chrześcijańskich.“

W innem miejscu: Ekonomia społeczna Marxa (nauka, na której opiera się socyalna demokracya) usprawiedliwia i potwierdza naukę społeczną kościoła, usprawiedliwia i potwierdza scholastyczną teoryę poznania, dokonuje wielkiego dzieła pod względem naukowym, podczas kiedy przeciwnicy jego, z wyjątkiem pod względem historycznym, opisowym i statystycznym, żadnej absolutnie wartości nie tworzą, będąc rażeni jedynie oślepieniem i bezpłodnością.

Aby udowodnić, że socyalizm nie jest wrogiem religii, pisze ksiądz Hohoff na stronie 124:

„Nowoczesna niewiara i nienawiść ku religii nie jest wcale wynalazkiem socyalistycznym ani też specyalnością socyalistyczną. Uwydatnił to już Schaeffle w swem głównem dziele a także gdzieindziej.“

St. 127: **Socyalizm jest wielkim i wzniosłym ideałem**; w swej konkretnej postaci historycznej jest **rózgą, biczem Bożym na nowoczesne społeczeństwo niechrześcijańskie.**“

Ksiądz katolicki dr. van den Brink w Holandyi otwarcie wstąpił w szeregi partyi socyalistycznej. W pisemnem usprawiedliwieniu tego kroku powiada:

„To społeczeństwo kapitalistyczne kpi sobie z przykazań Jezusowych: „Kochaj bliźniego, jak siebie samego“, i „Miłość bratnia jest spełnieniem zakonu“, kpi sobie z prawdziwie chrześcijańskiej miłości bliźniego, która przecież powinna być fundamentem gmachu społeczności zbudowanej na nauce Chrystusa, a na pierwsze przykazanie Jezusa odpowiada konkurencyą na śmierć i życie, krzywdą, uciskiem, zawiścią i nienawiścią. Kto zaś nieuprzedzonym wzrokiem wejrzy w ten bezład, w ten hańbiący człowieka sposób życia i chce być chrześcijaninem w słowach i czynach, ten będzie szukał przyczyn tych niechrześcijańskich zjawisk.

Otóż i ja, jak wielu innych, szukałem przyczyn i środków i doszedłem do niezłomnego przekonania, że tylko socyalizm może sprawić trwałe polepszenie społeczeństwa.

W ten sposób mój chrześcijański pogląd poprowadził mnie do socyalizmu.“

Ksiądz katolicki Hagerty zakończył swą przemowę na pewnem zebraniu robotniczem w Ameryce następującemi słowy:

„Kto dziś miłuje prawdę, kto walczy o prawo i sprawiedliwość, ten musi dziś zostać socyalistą, pospołu ze socyalistami walczyć o wyswobodzenie pracy, inaczej staje się obłudnikiem. W nowoczesnym ruchu robotniczym i w socyaliźmie leży zbawienie klasy robotniczej. Uwolnienie robotników z jarzma niewolnictwa najemnego oznacza oswobodzenie całej ludzkości, albowiem przyszłe społeczeństwo nie będzie uszlachcać wora pieniężnego lub chciwość, lecz pracę i prawdziwą humanitarność (ludzkie usposobienie).“

2. Duchowni ewangeliccy.

Ksiądz szwajcarski Kutter głosi w swem dziele p. t. „Oni muszą!“:

„Socyaliści głodują i pragną wszak sprawiedliwych stosunków — a jednak mieliby być bezbożnymi? Walczą w sprawie miłosierdzia — a miłosierdzia nie mieliby dostąpić?

Nienawidzą, co podłe, brudne, rozpustne — a nie mieliby być nazywani dziećmi Bożemi? Ze wszystkich stron ich prześladują i nienawidzą? — a Bóg miałby ich strącić do piekła? Sami nie zbierają skarbów, jak inne partye, pieniędzom wypowiedzieli wojnę — a nie śmieliby należeć się Bogu i nie śmieliby mu służyć? Oni czynią, co Bóg zaraz z początku żądał przez swych orędowników: ujmują się jedyni za biednymi i uciemiężonymi — a mieliby być bez Boga?“

Ksiądz dr Pfannkuche w Osnabrück powiedział w swej mowie w styczniu 1908 roku:

„Publicznie należy stwierdzić, że program partyi socyalistycznej nic absolutnie takiego nie zawiera, coby mogło powstrzymać dobrego chrześcijanina od wstąpienia do partyi.“

120 duchownych angielskich ogłosiło przed pewnym czasem manifest, w którym powiadają:

„Oświadczamy, że socyalizm, w który wierzymy a który nieraz jest „chrześcijańskim socyalizmem“ jest nazywany, uznaje własność państwową i państwową administracyę wszelkich środków produkcyi i komunikacyi i w zasadzie tym samym jest socyalizmem, który wyznają socyaliści całego świata. Jako kaznodzieje chrześcijańskiej wiary uczuwamy, iż socyalistyczne nauki gospodarcze znajdują się w najzupełniejszej harmonii z wiarą chrześcijańską. I wierzymy, że ich rozszerzanie nie tylko sankcyonowane być może przez naszą religię, lecz także w czyn obrócone.“

Bracia robotnicy! Ludu roboczy! Tak mówią wybitni zastępcy religii chrześciańskiej obydwóch kierunków o partyi socyalistycznej! Któż wobec tego ośmieliłby się nazwać partyę socyalistyczną stronnictwem, które wszystko, co człowiekowi świętem jest, nogami depce? Kto tak mówi, ten kłamie!

Kto otoli poznać chce socyalizm, ten winien czytać pismo socyalistyczne, ten winien zapisać sobie i abonować „Prawo ludu“ i „Naprzód“!

Czytajcie pisma partyjne!

To mój brat!

Ze zgiętemi przez wiek bary,
W płaszczu pełnym łat,
Chodzi z „króbką“ Nuchim stary,
Chodzi tyle lat.

Deszcz, czy grad, czy zawierucha,
Idzie stary dziad,
A mnie szepce ktoś do ucha:
To mój brat!

Mówią, że jest brudny, szkodny,
Do szacherki chwat;
Ależ biedny, ależ głodny,
Ależ brat!

Mówią: „obcy ród i plemię“,
Lecz przez wieki kładł
Lud ten kości w naszą ziemię,
Więc dziś — brat.

Chciałbym doń wyciągnąć ręce,
Razem dążyć rad
Gdzieś ku nowym słońc jutrzence
Jak druh — brat.

Adam M...ski.

Żona przeciwko mężowi!

(W sprawie organizacyi politycznej naszych żon, sióstr i córek).

Organizacya polityczna kobiet-robotnic leży u nas w Galicyi zupełnie odłogiem. Przedsiębrane przed kilku laty próby nie przyniosły trwalszych owoców. Wprawdzie garść kobiet należy do organizacyj zawodowych, lecz w organizacyach politycznych kobiet brak zupełny! A sprawa to wagi pierwszorzędnej. Albowiem tłumy kobiet zapełniają szeregi klerykalne i w nich znajdują klechy najdzielniejszą ostoję swej zgubnej, wstecznej roboty! Kobiety czepiają się kurczowo lada sutanny i habitu, stanowiąc prawdziwą gwardyę klerykalną! Popatrzcie na „kompanie“, idące z odpustami! Same kobiety ciągną milami, zostawiając dom i dzieci zupełnie bez opieki. Mężczyzn na lekarstwo nie uświadczysz. Oprócz „przewodnika“ — kilku zaledwie wlecze się z „kompanią“! Zresztą same kobiety... Tak jest na wsi — a w mieście nie lepiej! A przecież to o nasze żony, o nasze siostry i córki chodzi! Czyż mamy je pozostawiać w zapomnieniu? Czyż, te nasze najwierniejsze towarzyszki życia mają być w polityce naszymi wrogami? Zastanówcie się towarzysze, czy tak wolno robić, czy tak się godzi zostawiać najbliższe nam istoty na pastwę ciemnoty i brzuchatego klechy, judzącego żonę przeciwko mężowi?

Tymczasem w samych Niemczech kobiet politycznie zorganizowanych jest blizko 50 tysięcy, a pismo ich „Równość“ przyniosło 11 tysięcy marek czystego dochodu. Organ towarzyszek niemieckich w Austryi rozchodzi się w 16 tysiącach egzemplarzy. I my mamy już dobre początki organizacyi kobiet, ale nie w Galicyi, lecz na Śląsku. Niestrudzona działaczka tow. **Kłuszyńska**, potrafiła w krótkim czasie skupić wzrastające ciągle grono robotnic i wydaje dla nich miesięcznik „Głos kobiet“. Prenumerata wynosi koronę rocznie. (Adres: Cieszyn, ul. Zamkowa, Śląsk). Sądzę, że towarzysze pospieszą zaprenumerować go dla swych żon i córek, tembardziej, że pismo to wkrótce zamienionem będzie na dwutygodnik.

Ileż to dzisiaj swarów i kłótni ma w domu robotnik-socyalista, którego żona jest klerykałką. Wszystkiego tego uniknie się wtedy, jeżeli i ona, czytając pismo socyalistyczne „Głos kobiet“, przestanie być łupem księży i zamiast bajek, będzie szerzyć pismo swe wśród sąsiadek i wychowywać dzieci swe na dzielnych szermierzy klasy pracującej.

Tak samo „robotnicze spółki spożywcze“ znajdą prawdziwą podporę w żonach robotnika, socyalistkach. Stwierdzono już, że rozwój spółek spożywczych na Śląsku **zawdzięcza się tamtejszym kobietom**. Ile koron zaoszczędzi robotnik przez to, że żona jego kupować będzie tylko w konsumie robotniczym. Robotnik, który dawniej uciekał dla uniknięcia sporów do szynku, tracąc tam pieniądze, którego żona przepłacała towary u sklepikarzy, znajdzie teraz pieniądze na książki i pisma i w obopólnej zgodzie i miłości sprawy robotniczej wolny czas będą spędzać na czytaniu pism partyjnych.

Jeszcze większe znaczenie ma pismo dla kobiet pracujących w fabrykach. A która dziś żona lub córka robotnika nie pracuje? Mimo to prócz organizacyi robotnic tytoniowych niema w Krakowie żadnej innej. Klerykali już dawno zakładają swoje organizacye nawet dla sług (św. Zyty). Sprawy obchodzące robotników (podwyższenie płacy, strejki, drożyzna), czyż nie obchodzą stokroć

Dr. J. H. FRIEDLAENDER.

WALKA O BIEGUNY.

(Dokończenie).

Wobec olbrzymich trudności, jakie do niedawna nastręczała podróż po lodzie, poczęto przemyśliwać, czy też niema innej, wygodniejszej drogi ku biegunowi. Droga taka w istocie jest — leży ona ponad nami, w powietrzu. Szwed Andrée w towarzystwie Strindberga i Fraenkla w r. 1897 puścili się w podróż balonem, sądząc, że przy pomyślnym wietrze w krótkim czasie odmierzą drogę ku biegunowi. Losy chciały inaczej. Podróżnicy przepadli bez wieści; sądząc z jedynej notatki, jaka do nas od nich doszła, wnosić należy, że wiatr uniósł ich wprawdzie z początku ku północy, wkrótce jednak zakreślił koło i zawrócił w kształcie wiru. Balon wpadł zapewne w śnieżycę i, obładowany śniegiem i lodem, opadł na ziemię. Jak długo jeszcze Andrée i towarzysze jego żyli po tej katastrofie — niewiadomo.

Być może, iż w niedalekiej przyszłości, dzięki udoskonalonym balonom sterowanym i maszynom latającym, podróż do bieguna spadnie do rzędu wycieczek, urządzanych przez wielkie towarzystwa żeglugi napowietrznej. Najwięcej zaś na tym rozwoju środków przewozowych napowietrznych, skorzystałaby nauka. Uczeni mogliby w dowolnym punkcie opaść na ziemię w celu dokonania pomiarów, czy innych badań, podczas gdy dotychczas warunki naturalne w postaci zwałów lodu, wybojów, szczelin bardzo ich ograniczają w swobadzie ruchów.

Jak na zasadzie wszystkich tych podróży przedstawia się gieografja krajów podbiegunowych? Nansen i Dr. Cook dowiedli, że biegun północny leży na wodzie. Dokoła bieguna natomiast mamy kilka większych mas lądu: Grenlandję, Ziemię Grinell'a, Ziemię Franciszka Józefa, nieco dalej zaś, w pobliżu ostatniej, wyspę Szpicberg. Kto ma trochę pieniędzy na zbyciu, może dziś z łatwością zwiedzić Szpicberg, wielkie bowiem parowce dowożą tam rok rocznie setki turystów. Temperatura latem zupełnie znośna — około 3 stopni ciepła, zimą zato spada do 40 stopni poniżej zera. Latem w ciągu czterech miesięcy słońce nie zachodzi wcale, zimą na takiż przeciąg czasu się chowa. Ta straszna noc podbiegunowa mocno się dała we znaki podróżnikom, z chwilą bowiem, gdy zapadła, ani sposób oczywiście ruszyć dalej. Nie pozostaje im nic innego, jak tylko urządzić sobie chatę i zimować. Myliłby się jednak ten, ktoby myślał, że w ciągu nocy polarnej panują zupełne ciemności. Przedewszystkiem jest księżyc, prócz tego zaś świeci często t. zw. zorza północna. Dziwne to zjawisko, dla którego podróżnicy nie mają dość słów zachwytu, według nowszych badań, pochodzi stąd, iż słońce wyrzuca ku ziemi niezliczoną ilość drobnych cząstek naelektryzowanych, które, dochodząc do górnych warstw powietrza, wyładowują się, czyli że tracą swoją elektryczność. Stąd powstaje przecudna, czarodziejska gra świateł różnobarwnych. Na sklepieniu niebios tworzą się łuki ogniste, pióropusze świetlne, co chwila zmieniające kształt i kolor, to znów niebo płonie łagodną wielobarwną łuną. Zjawisko dochodzi do najwyższego blasku, potym pomału blednie i zanika.

Na odwrotnym południowym końcu osi, dokoła której ziemia się kręci, mamy warunki zupełnie odmienne, niż na północy. Czapka lodowa, przykrywająca bieguny, nasunięta jest na południu znacznie głębiej, niż na północy. Na odległości Petersburga rozściela się tu pełne morze polarne. Drogę ku bie-

bardziej ich żon-robotnic? Obowiązkiem każdego robotnika-socyalisty jest dążyć, aby żona jego należała do organizacyi zawodowej i politycznej.

Wtenczas bowiem tylko, gdy nie jedna płeć lub wiek, ale gdy, czy to mężczyzna, czy kobieta, czy starzec, czy młodzieniec znajdą się w szeregach walczącego ludu, wtedy możemy zwyciężyć.

Dla kobiet — o kobietach.

Opieka nad niemowlętami należy bezwątpienia do najważniejszych zadań społeczeństwa. To też Francya i Niemcy posiadają szereg stacyi dla niemowląt utrzymywanych przez miasta. I tak miasto Chemnitz (Niemcy) opiekowało się w 1908 r. 916 matkami wraz z dziećmi. Badań lekarskich odbyto 3534. Rozdano bezpłatnie 84 776 litrów mleka zbieranego, 2.185 mleka niezbieranego; 6.029 litrów mleka „ochrona niemowląt“ po zniżonej cenie. Dano dalej bezpłatnie 255 funtów kakao. Wydatki te wynosiły 6.110 marek (7148 koron). Z matek, które z tej opieki korzystały, miało kilka po 10, 12 dzieci, jedna nawet 18, z tego jednak 8 umarło. Jedna 27-letnia kobieta miała 10 dzieci, dziesiąte przy piersi. Z 91 dzieci karmionych flaszką, przeważna część była chora. 67 okazały mniejszą wagę, 21 miało chorobę angielską, 17 katar jelit, 3 katar piersi, 1 suchoty, 6 wyrzuty na twarzy. 130 matek, które dotychczas nie karmiły swoich dzieci, karmiły ostatnio z dobrym wynikiem. Wszystko to, jak widzimy kosztowało niemało, a wydatki ponosiło miasto. Cóż na to miasto Kraków? Była wprawdzie „Kropla mleka“ na ul. Batorego, ale to towarzystwo prywatne. Na tym przykładzie powinny się kobiety przekonać, jak nam potrzeba reformy wyborczej do miasta, któraby i kobietom dała głos.

Sprawa książek szkolnych dla naszej ubogiej młodzieży jest sprawą niemniejszej wagi. Szczególnie ciągłe zmienianie wydań książek daje się uczuć młodzieży, która po starszem rodzeństwie książek używać nie może. To też należałoby unikać ciągłych zmian książek. W Szwajcaryi, jak i w innych krajach zaprowadzono szkolne biblioteki, które wypożyczają ubogim dzieciom książki bezpłatnie na cały rok. Książki te mogą służyć kilka lat. Wydatek na nie dla gminy nie przedstawia się wysoko, gdyż można co roku małą kwotę na ten cel uchwalić. U nas dotychczas na tem polu prawie że nic nie zrobiono. Sprawą tą przecież nie będą się trudzić radcowie, którzy nie wiedzą, co ze swymi pieniędzmi zrobić.

Ogrody szkolne, szczególnie w wielkich miastach przedstawiają dla dziatwy szkolnej wielką korzyść. Dotychczas jednak zaledwie w kilku miejscowościach je zaprowadzono. Dziecko ucząc się o roślinach nie widzi ich. Nauka na tem cierpi. A jednak założenie ogrodów takich nie kosztowałoby wiele, a rozwinęłoby u dzieci znajomość i poszanowanie roślin. W ogrodzie takim każde dziecko ma powierzony kawałeczek grządki, na którym pielęgnuje kwiaty. Czas dzisiaj spędzany na ulicach, spędzałoby w ogrodzie. Muszę zwrócić uwagę na pożytek trzymania kwiatów szczególnie w mieszkaniach robotniczych, gdzie dużo ludzi razem żyje. Kwiaty (rośliny) wchłaniają bowiem kwas węglowy wydychany przez ludzi i odświeżają w ten sposób powietrze. Kto nie ma kwiatów, powinien często otwierać okna, głównie rano. Powietrze — to zdrowie.

Schronisko dla wychodźców w Krakowie staje się konieczną rzeczą. Szczególnie robotnice zatrzymujące się w Krakowie, narażone są na niebezpieczeństwo. Zmuszone są spać w szynkach, często okradane, wystawione są na pokusy handlarzy żywym towarem. Miasto Kraków, które wystawiło dla burżuazyi „Pałac sztuki“ milionowym kosztem, powinno poświęcić kilka tysięcy na schronisko. Sprawą tą musi się zająć rada miejska, wybrana na podstawie nowego prawa głosowania, które musimy sobie wywalczyć.

Walka z pijaństwem powinna być jednem z najważniejszych zadań dla kobiet. Walkę pijaństwu kobieta-robotnica musi wypowiedzieć z kilku przyczyn. Pierwszą jest szkodliwość alkoholu (wódki, piwa) szczególnie dla dzieci. Często można widzieć, jak głupia matka daje kosztować wódkę dziecku na rękach (!). Nietylko dla dzieci, ale i dla starszych wód-



Odkrycie bieguna północnego: Fotografia chaty śniegowej oraz 2 towarzyszy dra Cooka, zdjęta na biegunie północnym. (Do artykułu: „Walka o bieguny“).

---

gunowi przegradza żeglarzom przedewszystkiem zwał kier lodowych, bardzo trudny do przebycia. Udało się to po raz pierwszy Anglikowi James Clarke Ross, który poza nim odkrył wolne od lodu morze. Wyprawa Rossa (w r. 1839), żeglując dalej ku południowi, ku zdumieniu swemu ujrzała na tym zlodowaciałym krańcu ziemi dwa wspaniałe wulkany, którym według okrętów swych nadała nazwę Erebus i Terror. Jeszcze jeden potężny wulkan odkrył w r. 1900 Borchgrewink. Naogół jednak biegunem południowym mniej się dotychczas zajmowano. Wspomnieć należy podróże Nordenskjölda, Drygalskiego i innych. Stwierdzono, że dokoła bieguna południowego istnieje wielki ląd, tak wielki, iż mówić można o szóstej części świata. Zwą tę część świata Antarktis. Wejść na ląd ten udało się jednak niewielu, pokryty jest bowiem jednolitą skorupą lodu, stromo spadającą na samem wybrzeżu. Że jednak najtrudniejsze zadania najwięcej badaczów nęcą, spodziewać się należy, iż wkrótce i biegun południowy odkrytym zostanie, kraje zaś podbiegunowe dokładnie zostaną zbadane.

Wyprawa angielska porucznika Skackletona wróciła w czerwcu z podróży w te strony. Zbliżyła się ona o 25 mil do bieguna. Wobec tego, iż biegun północny został odkryty, nie ulega wątpliwości, iż podróżnicy rzucą się obecnie na południowy.

W gruncie rzeczy jednak ważniejsze są badania naukowe w okolicach podbiegunowych, niż dotarcie do bieguna samego.

Kwestje, jakie się tu nauce narzucają, oprócz gieograficznych, są następujące. Przedewszystkiem meteorologja, czyli nauka o wietrze i pogodzie, dużo na tych badaniach skorzysta. Następnie zoologja, czyli nauka o zwierzętach, ze względu na ich rozmieszczenie i gatunki. Ciekawym jest naprz. fakt, że na południu niemasz białego niedźwiedzia, podczas gdy jest na północy. Niektóre gatunki ptaków znów, jak pingwiny żyją tylko w krajach podbiegunowych południowych. Następnie bardzo ważne są też badania magnetyczne. Wiadomo, że igła magnesowa pokazuje stale jednym swym końcem na północ, drugim na południe. Dziwne to zachowanie tłumaczy się tym, iż istnieją dwa punkty na ziemi, które przyciągają odpowiednie końce igły. Tak samo na igłę magnesową działałaby sztabka magnesu. Dwa końce takiej sztabki zwą się biegunami zwą się biegunami, a ziemia też ma dwa takie bieguny. Północny biegun magnesowy znany jest już dość dawno, południowy odkryty został niedawno przez Shackletona. Że ziemia zachowuje się jak magnes, temu niema się co dziwić, wiemy bowiem, że zawiera ona dużo rudy żelaznej, ta zaś, a właściwie niektóre jej gatunki, posiada własności magnesu.

Własność magnetyczne ziemi mają też wielki wpływ na zjawiska, zachodzące w powietrzu, a stąd na opady i pogodę.

Wreszcie niezależnie od wszelkiej nauki słusznym jest, aby człowiek zawieszony w wszechświecie na swojej kuli ziemskiej, znał dokładnie siedzibę swoją. Znajomość ta i z punktu widzenia praktycznego badzo jest ważną—wracamy tu do tego, od czego wogóle zaczęły się podróże podbiegunowe. Na Szpicbergu naprz. odkryto bogate pokłady węgla, żelaza i t. d. Mieszkają już tam nawet ludzie na stałe. Nadejdzie czas, gdy człowiek korzystać będzie z wszelkich bogactw natury, niezależnie od tego, czy leżą one pod piekącym słońcem zwrotnika, czy też na obu zlodowaciałych krańcach podbiegunowych.



Proces o napad na pociąg w Bezdanach na Litwie. Skazani na śmierć: Czesław Świrski, Czesław Zakrzewski i Jan Fijałkowski. Na katorgę: Cezaryna Kozakiewicz i Ignacy Grabowski.

ka jest ogromnie szkodliwa. Cała masa nieszczęśliwych wypadków, bitek i morderstw ma źródło w wódce. Mając to na uwadze, niektóre kraje zabroniły zupełnie fabrykacyi wódki. Nietylko jednak wzgląd na szkodliwość wódki zmusza nas do walki, ale także względy polityczne. Wódka bowiem osłabia zdolność bojową proletaryatu. Proletaryat wydając pieniądze na wódkę, nie może kupić sobie gazety, broszury robotniczej, nie da wkładki do stowarzyszenia politycznego i zawodowego; podczas wyborów za kieliszek oddaje głos. Pieniądze przeznaczone na wódkę idą do kieszeni rządu, szlachty i szynkarzy. Rząd z samej wódki ma rocznie blisko 90 miljonów koron. Zamiast część przeznaczyć na budowę sanatoryów dla leczenia alkoholików, rząd rocznie daje 12 miljonów koron szlachcie za wyrób wódki. Mogę śmiało powiedzieć, że właśnie ta nagroda (bonifikacya), jak również prawo propinacyi w Galicji jest podporą naszej szlachty, która za pieniądze ludu odmawia mu praw. To też kiedy rząd pruski podwyższył podatek od piwa, socyaliści na ostatnim kongresie ogłosili i wprowadzili już bojkot piwa. Robotnicy-socyaliści przestali zupełnie pić. Ile z krwawicy robotnika zgarniają szynkarze, trudno obliczyć. Każdy szynkarz to pan. W rodzinie zaś robotnika-pijaka nędza. O tem o wiele więcej mogłaby powiedzieć kobieta-żona. To też zamiast gnić w podmiejskich szynkach, żona powinna ciągnąć męża na dalszy spacer za miasto, gdzie może ochłodzić się kwaśnem mlekiem. Energia naszych robotnic może tu dużo zrobić. Niedawno odbył się wiec w Krakowie za zamykaniem szynków w sobotę wieczór o 6-tej i w niedzielę. Podpisani na afiszu zapraszającym więc posłowie sejmowi Stapiński i Bandrowski, powinni tę sprawę poruszyć i zmusić rząd do wypełnienia tego żądania. Teraz kiedy zima się powoli zbliża, robotnicy i robotnice wolny czas mogą spędzać w czytelniach robotniczych, gdzie wkrótce rozpoczną się ciekawe odczyty. Do agitacyi przeciw alkoholowi polecam tanie kartki (po 2 hal.). Jego królewska Mość Sznaps, Ostatnia próba, Wódka to zdrowie.

Reforma wyborcza do rady miejskiej, jak widać z poprzednich notatek, jest dla kobiet rzeczą bardzo ważną. Jedynie rada miejska wybrana przez robotników i robotnice może powyższe sprawy załatwić. Także sprawy drożyzny mieszkań, chleba i mięsa, jedynie rada miejska może zwalczyć. Zagranicą każde miasto setki tysięcy koron wydaje na budowę mieszkań robotniczych. We Włoszech prawie każde miasto ma swoją piekarnię. Obecnie Budapeszt wybudował piekarnię, a ceny pieczywa spadły o kilka centów na kilu. Drożyznę mięsa i wędlin potrafili pokonać urzędnicy w Krakowie, zakładając jatki z mięsem i wędlinami (ul. Krzyża). Gdyby rada miejska założyła jatki, to ceny mięsa musiałyby spaść. Na to trzeba wypędzić z rady świniarzy z Bialikiem na czele. Sprawy drożyzny, dotyczące głównie żony robotników, powinny je zmusić do stawania w szeregu razem z mężami. Walkę z drożyzną wiktuałów mogą dzielnie prowadzić, kupując wszystko tylko w sklepach robotniczych. Co do walki gminy z drożyzną polecam książeczkę „Socyalizm gminny“ (6 halerzy), „Socyaliści w gminie“ (6 halerzy).

Czy kobieta powinna mieć te same prawa co mężczyzna? opracowała Kazimiera Bujwidowa. W powyższej książce rozbiera autorka następujące żądania kobiet.

Każda uświadomiona kobieta powinna się domagać:

1. Zupełnego równouprawnienia politycznego kobiet.
2. Wyzwolenia ekonomicznego przez zrównanie płacy, zarówno pracę, przez dostęp do wszystkich zawodów, przez wyszukanie nowych dróg zarobkowych, oraz reformę gospodarstwa domowego.
3. Równouprawnienia kobiet w kodeksie cywilnym (prawo świadczenia, opieki nad dziećmi, małżeńskie).
4. Bezpłatności nauczania oraz otwarcia dla kobiet wszystkich szkół istniejących.
5. Ochrony macierzyństwa przez odpowiednie ustawy ochronne, zabezpieczające kobietom w ostatnim miesiącu ciąży oraz pierwszym po porodzie całkowite utrzymanie oraz pomoc lekarską.
6. Ochrony dziecka przez zabezpieczenie każdej matce odpowiedniej pomocy na wychowanie dziecka oraz przez zrównanie w prawach dzieci nieślubnych z dziećmi ślubnemi.
7. Zniesienie administracyjnie uprawnionej prostytucji.
8. Zniesienie wszystkich przywilejów płci, wyrażających się w prawach zarówno skodyfikowanych, jak i obyczajowych.

Książkę tę polecam każdemu.

Od Redakcyi. Zaprowadzając „Dział kobiecy“, prosimy szan. towarzyszki o współpracownictwo.

Do chłopów naszych.

To jest bieda mój bracie,
Że swej siły nie znacie,
Czem jesteście nie wiecie,
Przez to źle wam na świecie.
Gdybyście wy wiedzieli,
Jaka siła w was drzemie,
Dyabli wziąćby musieli
Nieprawe, podłe plemię.
Tam po miastach wre życie,
Z popem, panem tam krucho,
A wy bracie, wy śpicie,
U was cicho i głucho.

Proces o napad na pociąg w Bezdanach.

Bojówka Polskiej Partyi Socyalistycznej dokonała na stacyi kolejowej w Bezdanach dn. 13 września 1908 roku ataku na pociąg, przyczem zdobyła 470 tysięcy rubli. Bojowcy po akcyi rozjechali się a tylko przypadkowo Fijałkowskiego ujęto na stacyi w Landwerowie koło Wilna. Pod presyą żandarmów wydał kilka nazwisk, skutkiem czego na ławie oskarżonych zasiadły wyżej podani towarzysze. Wyrokiem sądu skazano tow. Świrskiego, Zakrzewskiego i Fijałkowskiego na karę śmierci, dwie pozostałe osoby na katorgę. Tymczasem okazało się, że Świrski jest obłąkany, zaś Zakrzewski wcale w tej sprawie nie brał udziału. Ponieważ jest on poddanym austryackim, tow. Daszyński telegraficznie zawiadomił ministra Aerenthala o tym zbrodniczym mordzie na niewinnym człowieku — obywatelu austryackim dokonać się mającym. Skutkiem tego wyrok śmierci wstrzymano i rozpoczęto poszukiwania dowodów stwierdzających, gdzie był tow. Zakrzewski w czasie zamachu!..

Baczność! Prenumeratorzy!

Wszystkich prenumeratorów, którzy dotąd nie nadesłali należytości za IV. kwartał, prosimy o nadesłanie tejże najdalej do 20 października. Z numerem 43 wstrzymujemy wysyłkę „Prawa Ludu“ tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o nadesłanie prenumeraty zawczasu.

Administracya „Prawa Ludu“.

KRONIKA.

— **Parlament zwołano na 20 b. m.** t. j. na środę. Ponieważ sesyę ostatnią zamknięto, nastąpić muszą nowe wybory prezydyum. Życie parlamentu wisi jednakże na włosku. a zapowiedziana obstrukcya Czechów, którzy w ten sposób chcą się odpłacić Niemcom za uniemożliwienie obrad sejmu czeskiego — położy kres temu pożałowania godnemu widowisku.

— **Wybuch w kopalni.** O katastrofie, która wydarzyła się w kopalni Dunsmore w Ameryce północnej, podają pisma szereg szcze-

gółów. W chwili wybuchu było zajętych w kopalni sześćdziesięciu robotników. Pożar rozszerzył się w szybie z niezmierną szybkością i odciął czterdziestu robotnikom drogę ratunku. Reszta zdołała uciec, lecz prawie wszyscy odnieśli ciężkie rany z oparzenia. Pożar kopalni trwa jeszcze ciągle, od czasu do czasu słychać głuchy huk walących się krużganków. Próby akcyi ratunkowej spełzły na niczem, obecnie zaniechano jej zupełnie, ponieważ jest wykluczone, aby któryś z odciętych pożarem robotników był jeszcze przy życiu. Kapitalizm nie wypuszcza swoich ofiar tak łatwo ze szponów! Za życia krwią się tuczy robotniczą — po śmierci nawet na węgiel pali spracowane ciała!

— **Ulepszony środek mordu.** W Dortmund jeden z inżynierów dokonał sensacyjnego wynalazku. Skontruował on **karabin, z którego można strzelać na daleką odległość przy wielkiej celności strzału.** Przy karabinie umieszczony jest przyrząd w rodzaju lunety, który zarazem rzuca w danym kierunku światło. Zaproszeni oficerowie stwierdzili wielką doniosłość tego wynalazku dla celów wojennych.

— **Wielkie zwycięstwo wyborcze niemieckiej socyalnej demokracyi.** Przy wyborach do sejmu księstwa Sachsen-Meiningen odniosła socyalna demokracya ogromne zwycięstwo. Sejm ten składa się z 24 posłów, z których 16 wybiera kurya powszechna, 4 wielka własność, 4 najwyżej opodatkowani. W poprzednim sejmie zasiadało 7 posłów socyalistycznych. Przy obecnych wyborach socyalna demokracya utrzymała swoje dawne mandaty i zdobyła 2 nowe. W kuryi powszechnej zostało wybranych 4 kandydatów burżuazyjnych, a 9 socyalnych demokratów. W 3 okręgach odbędą się wybory ściślejsze; w jednym z nich przychodzi do wyboru ściślejszego socyalista. W kuryi powszechnej ma zatem socyalna demokracya już obecnie absolutną większość. Liczba głosów socyalistycznych znacznie wzrosła; kandydaci socyalistyczni przeszli ogromnemi większościami.

— **W sprawie młodocianych robotników.** Obradujący niedawno kongres niemieckiej socyalnej demokracyi zwrócił szczególniejszą uwagę na młodzież robotniczą. Poświęcony jej niemiecki dwutygodnik „Młodzież robotnicza" rozchodzi się w 32 tysiącach egzemplarzy. I u nas w Austryi socyaliści niemieccy wydają pismo „Młodociany robotnik" (Der jugendliche Arbeiter), który ma 7 tysięcy prenumeratorów, zaś czescy towarzysze wydają doskonale redagowany „Sbornik mladeže". Tylko my nie mamy dotychczas pisma dla młodzieży robotniczej.

Sprawa ta jest nader ważna. Należy jej bliżej się przyglądnąć i rostrząsnąć skutki organizacyi młodocianych. W artykule „Do pracy oświatowej" przedstawiłem już wychowanie w dzisiejszej szkole, wychowanie wiodące młodzież na tor klerykalizmu, militaryzmu i kapitalizmu. Katecheci nasi wbijają młodzieży do głowy „błogosławieni ubodzy, albowiem ich jest królestwo niebieskie"; zaprawiają ją do nienawiści wyznaniowej (szczególnie do żydów). Jak tylko chłopak idzie do terminu, łapią go w swoje szpony Jezuici i dalej prowadzą „wychowanie", obrzucając obelgami i kłamstwami socyalistów, do których nieraz należy jego ojciec. Chłopak taki wyrasta na wroga klasy robotniczej. W szkole jeszcze naczytawszy się o zwycięstwach wojsk austryackich, marzy, widząc świecące guziki i szable i czeka, aby dostawszy się do wojska „górować nad cywilami." Tu kończy się wychowanie. Zaprawiony do ślepej dyscypliny, bojąc się Boga w niebie i cesarza na ziemi, staje się pastwą fabrykantów i majstrów. Ileż to trudu i pracy kosztuje, aby człowieka w ten sposób wychowanego wciągnąć w szeregi robotnicze. Z takich ludzi rekrutują się organizacye klerykalne, które utrudniają i opóźniają zwycięstwo robotnika. Dlatego też jedyną skuteczną drogą jest organizowanie młodocianych i stworzenie dla nich pisma. Organizowanie młodocianych w naszym kraju już się rozpoczęło (każdy towarzysz powinien zapisać do niej swoje dzieci, agitować swych terminatorów w warsztacie); należy tylko otworzyć dla nich pismo. Pismo dla każdego robotnika jest najlepszą bronią, a cóż dopiero dla młodocianego, który jest trzymany w karbach majstra. Dziś już nie trzeba chyba pisać i argumentować za koniecznością akcyi wśród młodocianych. Sądzę więc, że towarzysze w tej sprawie jeszcze może się wypowiedzą i rozpoczną zbierać pieniądze na założenie pisma dla młodocianych!

Robotniku! Chłopie polski! Popieraj swoje własne, jedyne pismo ludowe!

Chcesz zapalić cygaro lub papierosa — płać podatek, zapalisz zapałkę — płać podatek, chcesz wypić szklankę piwa — płać podatek, chcesz wypić kawy — płać podatek, chcesz wypić szklankę herbaty — płać podatek! Chcesz wiedzieć, kto to wszystko sprawił?

Oto wrogowie twoi — kapitaliści, obszarnicy i ich służki najwierniejsze: szlacheckie Koło polskie, szlachecki Sejm we Lwowie!

A kto też jest najwierniejszym sługą i stróżem kieszeni polskich obszarników i kapitalistów-wyzyskiwaczy? Wszystkie pisma burżuazyjne, stojące na żołdzie tych krzywdzicieli ludu!

Kto jest wrogiem kapitalistów, klerykałów i obszarników? Kto się z całych sił opiera nakładaniu olbrzymich podatków, kto zwalcza klerykalizm, kto tępi ciemnotę i gromi obszarników za krzywdzenie ludu?

Tygodnik „Prawo Ludu"!

Kupując i abonując wrogie sobie pisma, kręcisz bat na własną skórę! Precz więc z Kołem polskiem, precz z Sejmem szlacheckim, precz z jego służkami: kapitalistycznemi gazetami!

Zaprenumeruj „Prawo Ludu"! zaraz, a kosztuje ono tylko 1 koronę kwartalnie!

Administracya „Prawa Ludu"
Kraków, Wiślna 5.

Z literatury porewolucyjnej.

(Brunon Kostecki: „Jak Oni!" (Ze wspomnień bojowca o bojówce), Kraków, wydawnictwo „Życie", cena 1 kor. 50 hal. — Dziki (Michał Ostrowski): „Obrazki z naszego życia". Tomik piewszy, z portretem autora. Stanisławów, 1910. Cena 50 hal.)

Mamy w ręku dwa tomiki drobnych utworów o nowelistycznym charakterze; mają one jedną cechę wspólną, że pośrednio lub bezpośrednio wiążą się z losami rewolucyi w rosyjskim zaborze; mają i tę drugą jeszcze wspólną cechę, że autorzy obu tych książeczek spisali w nich rzeczy przez siebie samych widziane lub przeżyte.

Jasne i pogodne pozostawia wrażenie książka tow. Brunona Kosteckiego. Pisał ją człowiek młody, z tych, którzy „młodość mieli bardzo piękną — niespokojną", którzy walkę przetrwali z bronią w ręku i tego żołnierskiego, bojowego nastroju nie utracili na tułaczce. Książka ta tchnie wesołem, prostem, bezpretensyonalnem bohaterstwem. Pisana żywo i barwnie — zresztą bez wszelkiej literackiej pozy; ale treść sama jest taką, że poszczególne urywki przykuwają czytelnika, jak urywki z awanturniczych romansów Dumas'a ojca, lub Sienkiewicza. Mamy tu opisany przebieg paru akcyi bojowych — napad na pociąg, zamach na żandarma, zgładzenie zdrajcy; dwa obrazki więzienne — śledztwo u Grüna, badania w „ochranie"; mamy przedstawioną ucieczkę kanałami z lubelskiego zamku; wreszcie nowelę „Wigilia" — to wigilia u rodziny straconego bojowca. Dopiero od tej ostatniej noweli cień jakiś żałoby pada na resztę opowiadań. Ale w pamięci czytelnika pozostanie przedewszystkiem garstka młodziutkich bojowców, idących na bój „w porankowy złoty czas" i marzących o świętej wojnie całego ludu o wolność.

Inną jest zupełnie książeczka tow. „Dzikiego". Pisał ją robotnik, garbarz, ciężko pracujący na nędzny kawałek chleba; pisał ją w godzinach nocnych, zmożony robotą całodzienną, mając znowu o świcie wracać do pracy; pisał w ciasnem i zimnem poddaszu. Tragicznem było jego życie. Brał udział w ruchu wyzwoleńczym polskiego proletaryatu. Stał na czele wielkiego strejku garbarzy. Padł, zasypany kulami nie z wrogiej, moskiewskiej, ale z bratobójczej — endeckiej — broni. Cudem ocalony, okryty ranami, został uwieziony za kordon przed mściwą obławą carskich sług; teraz w Galicyi je gorzki chleb tułaczy. Gorycz wieje z ponurych opowiadań tow. „Dzikiego" o robotnikach, dogorywających w szpitalu z ciągłym strachem w duszy, że fabrykant „za bramę" ich wyrzuci, o starym sołdacie-nędzarzu, który był „nianią" autora za lat dziecinnych; beznadziejny smutek tchnie z opowiadania o młodziutkich bojowcach, idących na zabicie zezwierzęconego rządowego zbira.

Z „dwóch myśli", któremi autor ich żegnał, pierwsza była niesprawiedliwą i krzywdzącą: nie zdemoralizowanymi byli przecież ci młodzieńcy; nie „krwiożercze instynkta", ale najsprawiedliwsza zemsta ich wiodła i dobrze czuli, z kim walczą i o co...

Opowiadania tow. „Dzikiego", pisane są stylem prostym, jędrnym, pełnym siły i wyrazu, pełne są szczerego, głębokiego uczucia. Pierwszy to raz może pojawiła się u nas książka, robotniczą pisana ręką. Gorąco życzymy autorowi pomyślnej dalszej pracy i rozwoju talentu, który niezaprzeczenie posiada.

Obie książki — Kosteckiego i „Dzikiego" — polecamy jak najgoręcej wszystkim naszym czytelnikom, zwłaszcza zaś robotnikom polskim, dla których przedewszystkiem były pisane.

St. Zawierucha.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Dębniki. Doroczne poufne Walne Zgromadzenie Czytelni Robotniczej w Dębnikach odbyło się dnia 11 bm. Po złożeniu sprawozdań z czynności Zarządu przez przewodniczącego oraz kasy przez tow. Szokalskiego, biblioteki przez tow. Pleszowskiego uchwalono wniosek Komisyi kontrolującej o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi. Przewodniczący zawiadomił Zgromadzenie, iż kwotę kor. 32·84 pozostałą ze składek zainicyowanych na pokrycie kosztów leczenia oraz pogrzebu śp. Romanowskiego, przelano do funduszów budowy domu Robotniczego. Do nowego wydziału na rok 1909/10 wybrano:

Przewodniczący: tow. W. Jabłczyński; Sekretarz: tow. Ign. Eisenscher; Skarbnik: tow. Wład. Dura; Bibliotekarz: tow. K. Pleszowski; Członkowie Wydziału tow. Br. Dubis, J. Brejtmajer, J. Laskowski. Przewodniczący sądu tow. W. Jaroszewski. Komisya kontro-

lująca: Fr. Szokalski, W. Feleksy, W. Duszczak.

Publiczne Walne Zgromadzenie odbędzie się dnia 18 października, t. j. w poniedziałek o godz. 7½ wieczorem.

Obchody Słowackiego w Podgórzu. Mówimy o „obchodach“, a nie o „obchodzie“, gdyż było ich aż dwa. Pierwszy urządzili nasi towarzysze w sali „Sokoła“. Udał się znakomicie. Prelekcya Wacława Sieroszewskiego, deklamacya p. Ed. Rygiera, orkiestra Czyżowskiego etc., — bardzo się podobały licznie zgromadzonym słuchaczom. Bezwątpienia należy ten obchód do najpiękniejszych, na jakie się zdobywa teraz Galicya. Musimy zatem z wielkim uznaniem podnieść pracę wszystkich towarzyszy, organizujących ten piękny obchód. Specyalnie pozwolimy sobie podnieść jędrne przemówienie tow. J. Jaworskiego, który wskazał na znaczenie poezyi Juliusza dla proletaryatu i na stosunek proletaryatu do sztuki i kultury wogóle, — i ładny żywy obraz, przedstawiający hołd, składany pamięci poety przez pracę; w obrazie tym wzięli udział górnicy z Wieliczki, kolejarze, murarze w swych ubraniach codziennych z narzędziami pracy w rękach.

Natomiast bardzo dziwne losy spotkały obchód, urządzony przez miasto. Towarzysze nasi nie odmówili udziału też i w tym obchodzie. Oczekiwali jednak, że będą tylko cząstką tłumów inteligencyi burżuazyjnej i t. p. Lecz cóż się pokazało? Przedstawiciele tej inteligencyi zjawili się w liczbie 5—6 (w tej liczbie komisarz policyi)! Zato masy robotników napełniły salę. Bezsprzecznie mowa p. prof. Mossoczego była treściwą i dobrze opracowaną, lecz popis akademika p. Schury nie odniósł wielkiego sukcesu. Natomiast gorąco oklaskiwano piękne przemówienie tow. dr. Bobrowskiego i artystychnie wykonaną deklamacyę tow. J. Jaworskiego.

Tak więc obchodził pamięć wielkiego poety na Podgórzu proletaryat sam. Bardzo wymowne!

Wieliczka. W Sobotę dn. 9 października odbyło się Walne Zgromadzenie rob. stow. spożywczego „Naprzód“ w Wieliczce, pod przewodnictwem tow. Michalskiego Antoniego przew. Rady nadzorczej; repr. władzy był komisarz c. k. starostwa p. Sadowski Stanisław.

Złożono sprawozdanie z czynności Zarządu, które przyjęto do wiadomości, poczem na przewodniczącego sowarzyszenia wybrano tow. Juliana Cebulę, do zarządu tow. Göttel Piotr, do Rady nadzorczej weszli tow. Göttel Konrad i Gamoń Jan.

Po przemówieniach tow. Neuwelta, Jaworskiego i innych Walne Zgrom. zamknięto.

Wieliczka. Klapa chrześcijańsko-socyalnych. Zwołali ci panowie z pod znaku ks. Mytkowicza zgromadzenie w Wieliczce, tusząc sobie, iż zdobędą nowych zwolenników. Niestety, zepsuli im harmonię St. Tomaszewski i Neuwelt, którzy niespodziewanie się stawili na to zgromadzenie. P. p. antysemici tak się zlękli, że zamiast (jak często robią w podobnym wypadku) rozwiązać zebranie, zaproponowali zebranym, by wybrali przewodniczącego. Oczywista, wszyscy głosowali za socyalistą tow. A. Kułakowskim. Wówczas p. komisarz „w obawie jakichkolwiek starć“(!) uważał za stosowne zgromadzenie rozwiązać.

Tow. nasi zaproponowali wobec tego urządzenie poufnego zebrania w partyjnym lokalu, które też się odbyło przy bardzo licznym udziale uczestników. Referowali wspomniani powyżej towarzysze Tomaszewski i Neuwelt. Tak smutnie zakończyła się wyprawa argonautów chrześcijańsko-socyalnych za nowymi wpływami. Natrętnie łażą teraz ci jegomoście, gdzie tylko mogą — i wszędzie spotykają się z zasłużoną odprawą. Robotnik nasz jeszcze dość ciemny, to prawda, ale na tyle już rozumie swój interes własny i obłudę macherów antysemickich, by kopnąć ich należycie przy pierwszem się zetknięciu!

Cudowna lekarka.

Z księgi głupoty ludzkiej.

Mieszka w Czarnej Wsi albo w Podgórzu albo tu i tam — sławna kobieta! Adresu nie podam — po co ludzi kusić? Pani ta zajmuje się leczeniem, a doktorka z niej tak biegła, że nawet chorego widzieć nie potrzebuje — ona na pamięć wie, co mu brakuje i jak na tę słabość zaradzić. Ona na wszystko pomoże i niema zaiste chorób, którymby rady nie dała! — Schodzą się do niej szczególniej kobiety, a każda niesie flaszeczkę — większą lub mniejszą ze sobą. W tej flaszce jest — mocz chorego a nasza znakomita lekarka tylko popatrzy, tylko potrzęsie flaszeczką a już wymiarkuje, co choremu brakuje. Lubią kobiety tam chodzić, bo to i ugada się z każdym opiekunka biednych i poradzi serdecznie a co najważniejsza nic za tę poradę nie bierze. Szczera to dusza i na nędzę ludzką czuła! Dobra z niej katoliczka, więc też pomni na słowa pisma: „Darmoście wzięli — darmo dawajcie“, to też za poradę nic nie bierze, tylko — za lekarstwo! I to nie wiele: bo naród biedny i mu z pomocą trzeba darmo iść. Wyniesie z szafki garść ziółek cudownych, a policzy za to 6 albo 8 koron! To przecież nie drogo, bo by mogła 10 albo 18 koron powiedzieć, a ludziskaby dali, jako że ludzka głupota jest niezmierzoną! Wprawdzie te same ziółka dostanie w aptece za 3 albo 4 centy — ale „cudowna lekarka“ — jak twierdzi — „zaczarować je przecież musi conajmniej, bo by inaczej nie skutkowały“. Cisną się ludziska do niej, a słodka babcia łuska koronki, wzdycha ciężko i udziela za darmo porady!

— Przyszłam i ja tu do pani, bo mnie coś na wnątrzu boli — mówi przystojna, fertyczna dziewczyna, ani apetytu, ani spać nie mogę, tylko ciągle słabuję.

— Pokaż że panna Mańcia flaszeczkę — zaraz zobaczę co takiego.

I chytra baba bierze flaszkę, potrząsa nią na wszystkie strony, a z pod oka lustruje hożą dziewczynę. Poszła baba do komory, mocz wylała za okno, flaszkę postawiła obok innych — kupi je rudy Mordko i po cencie zapłaci za sztukę.

— Źle, powiem pannie Mańci: ma panna Mańcia feler na wnątrzu! Wyraźnie widać, że się w pannie Mańci nerki przewróciły i bez to ta chorość. Mówię pannie Mańci, żem takiego przewrócenia jeszcze nie widziała, a przychodzą tu różni, przychodzą...

Panna Mańcia przybladła trochę, bo poprawdzie nic jej nie było, tylko tak przyszła dla bezpieczeństwa, że to niby coś miesiąc temu na karuzelu była i krzynkę późno wróciła do domu. Ale cóż ona temu winna, kiedy Ferdek taki przylepny... A tu masz teraz karuzel! Nerki się jej przewróciły! To pewnie od tego... kręcenia się na koniku w koło!...

Baba widzi, że jej wymowa zrobiła na dziewczynie wrażenie, ciągnie więc dalej:

— Ale niech się panna Mańcia nie stracha! Nie takie tu już były, a inom odczyniła uroki i ziółek dała do picia i do kąpieli a już się im znowu nerki odkręciły.

— O la Boga! A dajcie i mnie pani, bo mnie już całkiem marność bierze od tych nerek.

— Dam pannie Mańci, dam! Przecież ja z duszy każdemu poradzić chętna. Ja tam za poradę nic nie biorę, jak te inne medyki zatracone, co to po człowieku pukają jak po skrzyni! O — ma tu panna Mańcia ziółka: to w żółtym papierze to na picie, do wnętrza, a te w tej czerwonej torebce, to do kąpieli na nogi! Weźmie sobie panna Mańcia kwartę wody — trzy razy ją obniesie do około kuchni, trzy razy uleje po łyżce wody do szaflika a do reszty wsypie panna Mańcia te ziółka. Jak to się będzie gotować, to trzeba odmówić 3 Zdrowaś — a potem nogi wymoczyć przez trzy ojczenaszki! Będzie panna Mańcia zdrowa — tylko, że te ziółka są drogie, bo zbierane na nowiu - to już jak dla panny Mańci niech będzie razem za 8 koron!

I panna Mańcia z ciężko zapracowanego grosza dała babie 8 koron a w 9 miesięcy powiła ślicznego chłopaka, jak dwie krople wody podobnego do Ferdzia z karuzeli...

Ledwie się drzwi za panną Mańcią zamknęły, przyszedł stary Ścibora. Był pisarzem pokątnym, a wpadali do niego na poradę nawet tacy, co mieli bezpłatną poradę u siebie w stowarzyszeniu. Ale Ścibora znał się na prawie, bo z zawodu był szewcem i przegrał własny proces o jedną trzydziestą część chałupy po niebożyczce żonie Kundzi z Ficimirskich! — Więc go ludzie cenili, a on cenił klientów i nigdy nie odmawiał, gdy go kto prosił na kwaśną z mocną u Bergera albo innego Tillesa. Lecz i Ścibora, choć w prawie bity, zaczął słabować. Coś mu żołądek nie dopisywał — a choć ludziska mówili, że się w nim „spirytus pali“, śmiał on się z tego i pił dalej, ale jeść już nie mógł! Więc i on

się udał na poradę do starej kumosi, której nie jedną przysługę wyświadczył.

— Witam pana Jantoniego — skądże tam bogi prowadzą?

— Zle moja kumosicko, źle ze mną! Trzeba mi już będzie jechać Darowskiemu rzepy pilnować. Nic jeść już nie mogę — tylkobym ciągiem pił — coś zimnego!

— Nie bój-że się pan Jantoni — przyniósł pan Jantoni, co potrzeba?

Pan Antoni wyjął z jednej kieszeni jedną z drugiej drugą flaszkę. W jednej był mocz w drugiej „kwaśna z kroplami“. Popatrzył pod światło — mlasnął rozkosznie językiem i podał babie flaszkę z żółtawym płynem. Baba flaszką potrzęsła, poskrobała się w głowę i rzekła z powagą:

— Źle kumciu kochany, źle z wami! Powiem wam ino tyle, że macie w żołądku włosy*) i bez to nic jeść nie możecie!

„Kumcio“, łysy jak kolano, srodze się zafrasował!

— Chyba, że mi włosy z głowy do żołądka uciekły, a bo co? Radź że kumosiu co na to, bo przecie szkoda jeszcze kawalera!

— Ano — powiem kumciowi tak: Włosy są to niema co gadać — inaczej je ich kumcio nie wydobędzie, ino trzeba jeść ryby, a l e z o ś c i a m i, to się te włosy na te ości pobwijają i będzie kumcio potem zdrów, jak ta ryba, co ją kumcio zjadł!

— — — — — — — — — — —

Słyszałem ja o tych praktykach i postanowiłem figla babie spłatać. — Miał u nas w podworcu oficer od ułanów dwa tęgie ogiery. Konie to były jak smoki. — Moczu więc nabrałem ogierowego do flaszki i do baby posłałem zaufaną kobiecinę — wielkiego filuta, która z góry już cieszyła się z głupiej miny „cudownej“ lekarki. Miała zaś powiedzieć, że to od chorej ciężko mężatki, która o poradę prosi.

Baba zwyczajem swoim flaszką potrząsła, popatrzyła na kobiecinę i mówi:

— Niedobre jest moja pani! Ta pani jest chora bardzo, chodzi ona teraz, niebożątko, z dzieckiem, ale to dziecko będzie miało dwie głowy, albo będzie kałeka, jak się zawczasu nie poradzi — ale ja temu dam radę! Krew się w niej przewraca...

Lecz mój posłaniec nie mógł już dłużej wstrzymać śmiechu i huknęła też na całą stancyę:

— A bodajże też panią z jej dzieckiem o 2 głowach! A to we flaszce, to przecież od ogiera pana lejtnanta, co u nas w podworcu mieszka!...

Baba się rozwścieczyła i kląć zaczęła szpetnie — ale moja kobiecina nie czekała długo, tylko wyrywała do Dębnik, aż się kurzyło za nią...

A ja te przygody zebrane wśród moich przyjaciół-spisałem ku nauce i przestrodze biedaków, idących na lep sprytnej oszustki...

Czerwony Klimuś.

*) Autentyczne.

KOMUNIKATY.

— **Polska Ostrawa.** Szanownych Towarzyszów, biorących odemnie „Prawo Ludu“, proszę, aby płacili za nie albo zaraz, albo najwyżej co 14 dni, gdyż inaczej Administracya wstrzyma wysyłkę!

Z pozdrowieniem Jan Kubowicz, kolporter.

Konferencya okręgowa.

Komitet okręgu wyborczego 36, (pow. sądowe: Biała, Oświęcim, Kęty, Andrychów) i **18** (miasta Biała, Żywiec, Kęty, Andrychów, Wadowice) zwołuje na niedzielę, 17 października

Konferencyę okręgową

na godz. 2 popołudniu do lokalu stowarzyszenia „Unii tkackiej“ w Lipniku.

Proponowany porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z działalności komitetu i sprawozdanie kasowe.
2. Reforma wyborcza do Sejmu, rad powiatowych i gmin.
3. Agitacya, organizacya i prasa.
4. Spółki spożywcze.
5. Wybór nowego komiteru.
6. Wnioski i interpelacye.

Ze względu na ważność tej konferencyi upraszamy o liczne obesłanie jej. Każdej gminie, gdzie istnieje komitet miejscowy, przysługuje prawo wysłania dwóch delegatów; gdzie więc takiego komitetu niema, należy go możliwie najszybciej zawiązać.

O wszelkie informacye w tej sprawie należy się odnieść do tow. Baja w Bielsku, Blich 2.

Dr. Gross, Przewodniczący. Jan Baj, Sekretarz.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Czerwony hawirz — Morawska Ostrawa. Dziękujemy Wam bardzo za list i życzliwe słowa dla „Prawa Ludu“, jednak odesłaliśmy artykuł do redakcyi „Górnika“, dlatego, że to pismo sprawami śląskich górników się zajmuje. Pozdrawiamy Was.

A. Brzezińska. Aż do czasu wyjaśnienia sprawy z podpisami wekslu przez S. nie umieszczę.

NADESŁANE.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).

Prenumerujcie tylko pisma partyjne.

Upraszamy Szanownych P. T. Prenumeratorów i Czytelników, by przy zakupnie wszelkich towarów łaskawie powoływali się na ogłoszenia „Prawa Ludu“.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.